



EDMUND JANISZEWSKI

Warszawa, 5 listopada 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, p.o. sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o obowiązku mówienia prawdy świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Edmund Feliks Janiszewski, były więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr 3 839
Imiona rodziców	Jakub i Bronisława z d. Okoniewicz
Data urodzenia	11 listopada 1907 r. w Warszawie
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Stalowa 7 m. 13
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Wykształcenie	4 semestry szkoły handlowej
Zawód	urzędnik MZK

W okresie od 21 września 1940 do 25 października 1944 roku byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Miałem numer 3 839.

W roku 1942 komendantem obozu został Hans Aumeier. Niedługo po przybyciu na placu apelowym Aumeier, wobec wiszącego na szubienicy więźnia, wygłosił przemówienie, iż nie chce naszej śmierci, lecz żąda wydajnej pracy. Niedługo po tym (daty nie pamiętam) zauważywszy, iż kilku więźniów ma niedopięte guziki, wskazał ich blokowemu. Nazajutrz kilkunastu więźniów poszło do SK, skąd więcej nie wrócili.

Daty zajścia nie pamiętam, mogło to być jesienią, jeden z nich był dentystą z Krakowa. Chodząc po obozie, Aumeier kopał i bił więźniów, gdy był w złym humorze.

Daty dokładnie nie pamiętam, wiosną 1943 roku, odesłano z niewiadomych przyczyn grupę około 60 mężczyzn więźniów z głównego lagru do Brzezinki. Grupa planowała ucieczkę, ucieczka się nie udała, część grupy została zastrzelona przez posterunki, pozostałym zatrzymanym kazano przykłęknąć na terenie SK Brzezinki, po czym Aumeier ich osobiście wystrzelał. Opowiadał mi o tym naoczny świadek, były więzień Ryszard Gibs, o którym nie wiem, czy przeżył i gdzie się znajduje obecnie.

Szefem oddziału politycznego w czasie mojego pobytu w obozie aż do jesieni 1943 roku był Max Grabner. Było rzeczą ogólnie znaną w obozie, iż Grabner w czasie przesłuchań mordował więźniów. Konkretnych faktów nie pamiętam.

Następcą Aumeiera na stanowisku komendanta obozu został Liebenhenshel Artur, który znacznie złagodził dyscyplinę w obozie. Po przybyciu odbył odprawę z SS-manami, w czasie której miał powiedzieć, iż nie chce słyszeć o mordowaniu więźniów w obozie. Część przebywających w bunkrze więźniów zwolnił.

Było to rzeczą ogólnie znaną w obozie.

Komendantem zakładu dentystycznego był Tauber w randze *Hauptsturmführera*. Był krótko w obozie, od grudnia 1942 do wiosny 1943 roku. Po dwóch latach pobytu w obozie uzyskałem przydział do komanda pod zarządem Taubera. Daty mego przydzielenia nie pamiętam, ale pracowałem w nim w ciągu całego pobytu Taubera.

Tauber stawał w obronie więźniów, starał się o lepszy sprzęt do pracy, ułatwiał pracę, pozwalał w czasie pracy myć się i golić, pozwalał więźniom gotować i jeść w czasie pracy, przez co naraził się swoim zwierzchnikom, naczelnym lekarzom (nazwisk nie pamiętam), jak nam mówił, za to przeniesiono go na front.

Latem 1942 roku w sobotę (daty nie pamiętam) więzień z tego komanda, Feliks (nazwiska nie pamiętam), technik dentystyczny, za wypicie skażonego spirytusu z lampki spirytusowej miał być odesłany do SK. Jedynie dzięki interwencji Taubera u komendanta został zwolniony.

Na tym protokół zakończono i odczytano.